

TYGODNIK ZIEMI SANOCKIEJ

Prenumerata z przesyłką wynosi:

rocznie 8 kor.
kwartalnie 2 "

Numer pojedynczy 20 hal.

do nabycia w Sanoku — w „Kramie”
T. S. L., w księgarni K. Pollaka, i w
trafkach.

Wychodzi w każdą sobotę wieczorem.

Prenumeratę i ogłoszenia przyjmuje Kram T. S. L.
i Redakcja w Księgarni.

REDAGUJE KOMITET.

Listy adresować należy do Redakcyi (ul. Jagiellońska l. 40).

Ceny ogłoszeń:

za wiersz 1-szpaltowy — lub jego
miejsce — drobnym drukiem (peti-
tem) 10 hal.; w rubryce „Nadesłane”
20 hal. od wiersza.

Rękopisów się nie zwraca.

Studenci, jako robotnicy.

Od kilku a nawet kilkunastu wprowadzonym zostało w wychowaniu młodzieży, jako nowość, zatrudnienie tejże w czasie feryi przy różnorodnych robotach na wsi, w fabrykach, przedsiębiorstwach budowlanych i t. p. To zatrudnienie miało przynieść młodzieży zdrowie fizyczne, rozwinąć je, zahartować jej siły, wzmocnić organizm zwątlony pracą nad książką w mieście wśród niehygienicznych często warunków.

Czy jednak te rezultaty się osiąga, różni różnie na tę sprawę się zapatrują. Ostatnimi czasy zabrał w tej sprawie głos lekarz Dr. Roman Glassner, z którego spostrzeżeniami, ogłoszonymi w „Słowie Lekarskim”, a opartymi na doświadczeniach, warto się zapoznać każdemu kochającemu młodzież, tę przyszłość naszego narodu.

Jako długoletni lekarz miejskiej kasy dla chorych w Krakowie, oraz powiatowej kasy dla chorych w Podgórzu, spotykam w swem ambulatoryum także owych robotników-studentów, którzy właśnie w czasie wakacyjnym

dość licznie po pomoc lekarską się zgłaszają. Ponieważ zdrowie i dobro naszej młodzieży nie może nikomu być obojętnem, uważam za swój obowiązek zaznaczyć ogół ze spostrzeżeniami, jakie w tym kierunku uczyniłem. Z góry zaznaczyć trzeba, że studenci, jako siły niekwalifikowane, zatrudnieni są wyłącznie w charakterze zarobników dziennych w kamieniołomach, w cegielniach, przy budowach wodnych i kanalizacyjnych. Praca w tym zawodzie jest bardzo ciężka. Współtowarzysze-robotnicy rekrutują się z ludu wiejskiego; są to osobniki w sile wieku, przeważnie o zdrowym, czerstwym wyglądzie i nader dobrze rozwiniętym układzie kostnym. Studenci-robotnicy to jednostki źle wyglądające, wychudłe, o zapadłych policzkach, o lichem odżywieniu, ze śladami i następstwami krzywicy, zolców, z chorobliwą budową kośćca i z naciekami szczytowymi. Może niejednemu wyda się to niezrozumiałem, bo wśród tysięcznej rzeszy studentów widzi się bardzo wielu zdrowych, rumianych, ładnie zbudowanych i dobrze rozwiniętych. Należy więc przypomnieć, jakcy to studenci oddają się podczas wakacji zajęciom robotniczym. Są to przeważnie synowie ubogich mieszczan,

rękodzielników, urzędników niższych stopni i t. d. Innemi słowy są to dzieci ludzi biednych, żyjący cały rok wśród ciężkich warunków materialnych i w złych warunkach higienicznych. Nie mogą liczyć na pomoc materialną swych rodziców, zarabiają przez popołudnie lekcjami, do późnej zaś nocy przygotowują się do własnych lekcji szkolnych i ci sami w lecie zaprzęgają się znów dla zarobku do ciężkiej pracy robotniczej. Czy może więc ta praca być połączona z korzyścią dla ich zdrowia?!

Owi zaś piękni i zdrowi, z atletyczną muskulaturą, to synowie zamożnych włościan lub bogatych mieszczan; ci z pewnością nie chwycą się tacek i kilofu, lecz wyjadą na wieś lub do zdrojowisk dla... wypoczynku. Zresztą — jak to później jeszcze postaram się wykazać — taka praca fizyczna nawet i tym najzdrowszym pożytku przynieść nie może. A teraz przypatrzmy się, co mówią zapiski lekarskie i wywiady poczynione u tych studentów-robotników, którzy jako chorzy, zgłosili się w ostatnich latach do ambulatoryum kasy chorych.

Z narządów wewnętrznych najniekorzystniej odbiła się ta praca na na-

Antysemici.

(Takie sobie obrazki).

„Pierwszego” — przed południem.

Jeszcze ani razu nie jęknął dzwonek przed południem.

„Znajomi” dopiero zaczęły schodzić się później, skoro głowa rodziny przyjdzie z biura, zje obiad i przespi się chwileczkę.

Nastroj kapitalnie świąteczny. Dziecięta już po r-z czwarty wołały chórem: mamó daj obiad! Mama, mimo wszystko jest nie wzruszona, ponieważ postanowiła czekać z obiadem na „ojca”. Dziś wyjątkowo! Wyjątk wąż ma też minę. Uśmiechnięta, pełna projektów, które jak szerszenie huczą jej w głowie.

— Jasiowi buciki, Kazi sukienkę, Wisi kapelusik (taki skromny za parę koron) sobie... etl głupstwo sobie... hm... zima nadchodzi — coś skromnego... tak... tak...

— Dzeń... dzeń...

— Mamó obiad...

— Cicho dzieci. Tatko idzie... Zaraz podam.

Drzwi się otwierają. W drzwiach okazuje się śliczna, rasowa główka z „korkociągami”...

— Przepraszam, czy pan dobrodziej już jest...

— Ależ niema jeszcze — Przyjdźcie później...

— Nu — ja już tyle razy był...

— Ależ, proszę panów — nie dać się i tyle!

— Dobrze panu mówić — —

— Przecież to jasne. Skoro każdy pójdzie ręka w rękę, z pewnością od tej szarańczy opędzimy się. Ja proszę panów u. p. ściśle przestrzegam, aby u mnie wszystko brano u katolika. Mamy przecież „Kółko”, mamy nasz urzędniczy „Konsum”... Czegoż więcej chcieć?

— Ja panie dzieju też solidny jestem. Wszystko biorę w „Konsumie” lub „Kółku” — i przykazuje w domu surowo tego przestrzegać...

— No jeszcze po jednym „małem”, a potem do domu na obiad. Panie Wysocki — cztery małe...

— Służę panom dobrodziejom. Moric daj cztery małe...

— Pokaż no serce rachunek z „Kółka”. Jak tam dużo tego! Trzeba zapłacić. Jak nie zapłacę na pierwszego, to potem

trudniej będzie... Dajno książkę...

— Książeczkę? — Jest — jest.

— Co? dwaście koron.. Bardzo mało serce... Niema to jak dobra gosposia. Daj pysia za to!

— Mało tego to prawda. Trochę tam mam jeszcze u „sąsiadki” tej żydówki — trochę u tego żyda z „naprzeciwka”.

Nie zawsze można po wszystko do „Kółka” posyłać, bo trochę za daleko — uważasz...

— No tak — tak. A ile tam tego jest?

— Głupstwo. Będzie z czterdzieści koron... Wszystkiego nie trzeba płacić zaraz — żyd poczeka..

— Ee... serce, prosiłem Cię, abyś brała w „Kółku” — a ty zawsze swoje... My musimy wspierać swoich. Tego wymaga od nas społeczeństwo, no i w tem nasz własny interes...

— Kto tam wie o tem mój drogi... Zresztą i z żydami zadzierać nie potrzeba... To też ludzie... Aha... Ten „rudy” już był dzisiaj, nim z biura przyszedł... Daj — tam, co masz...

— Dzień dobry pani dobrodziejce...

Rzadki gość — rzadki... Tak dawno pani dobrodziejka u nas w sklepie nie była... bodaj pani zdrowa była. Czem mogę służyć...

rzadach krążenia i oddechania. Nietyko u tych chorych, którzy zgłaszali się ze skargami na przypadłości sercowe, stwierdzić można było wyraźne zmiany czynnościowe i fizykalne, ale nawet u tych, którzy ze swoich zaburzeń sercowych wcale sobie sprawy nie zdawali. Liczba tętna wahała się między 110 a 130 uderzeń na minutę, przy czem zmianą położenia chorego nie można było uzyskać tego zachowania się tętna, które zazwyczaj występuje przy sercu prawidłowo sprawnem. Jeśli do tego dodamy nieczystość tonów, a w niektórych przypadkach rozszerzenie komory prawej, to uzyskamy typowy obraz zmęczenia względnie wyczerpania mięśnia sercowego. Przyznaję, że stany takie mogą być przemijające, ale nie można również zaprzeczyć, że dalsze obciążenie takiego serca pracą fizyczną może i trwale osłabienie serca wywołać; serce takie już nigdy nie będzie posiadało pełnej sprawności. Były to przypadki nadzwyczaj częste.

Co się tyczy narządu oddechowego, to w pierwszym rzędzie wspomnieć muszę o gruźlicy płuc. Z tych co dopiero ubiegłych wakacyj mam do zanotowania trzy przypadki ostrej postaci gruźlicy u studentów-robotników. Daleki jestem od twierdzenia, jakoby ci chorzy dopiero wśród pracy ulegli zakażeniu gruźliczemu, ale wobec ich oświadczenia, że nigdy poprzednio nie chorowali, mam prawo wnioskować, że ciężka praca fizyczna i złe warunki higieniczne były owym „agent provocateur“, który chorobę ujawnił, chorobę, która wśród korzystnych warunków mogłaby przez całe życie być utajoną i nieszkodliwą. O sprawach

— Chciałam zapłacić rachunek.

— Co? Tych parę koron. Ajaj — nu, co tego jest?

— I to trzeba zapłacić.

— Pieniądz nie mając, to nie ucieknę...

Ale jak pani chce... Ja pani dobrodziejce poczekam, tylko niech pani dobrodziejka u nas bierze... Poco do tego „Kółka“ chodzić. Tam drożyzna... okropna...

— Dobrze, to niech mi pan da jeszcze głowę cukru... Zapłacę na drugi miesiąc razem, zgoda...

— Czemu ni! zgoda...

Odchodząc myśli sobie pani:

— Porządny żyd. Nie wziął ani centa! Gdzieżby tak można u „naszych“. Pi — pi, tam zaraz do sądu — no i wstyd...

— — — — —
Mąż i żona na spacerze.

— Powiedz mi mój kochany, skąd mają te „żydy“ tyle pieniędzy na te stroje. Popatrzno na tę, co przeszła?

— Skąd mają. Od nas i z nas...

— Przecież ze sklepu tego nie wyciągnie...

— Czemuż nie?

— A ile to katolików miało sklepy — no i „poszli“...

— Bo żydzi u nich nie kupowali, a nasi nie chcieli...

— Ee — ty zawsze z morałami... Wiesz co, kup mi lepiej ten kapelus, co tu jest na wystawie.

— Nie mam serce pieniędzy...

— Wezmę na kredyt! To znajoma żydówka, ona mi poczeka...

— ?

Nr. 13.

nieżytych oskrzeli wiele pisać nie trzeba, bo to każdemu jest zrozumiałem, że takie młode osobniki, pracując wśród ustawicznego pyłu i kurzu (cegielnie, kamieniołomy, robotyzienne) nader łatwo i szybko zapadają na nieżyty górnych dróg oddechowych. Moje zapiski lekarskie w zupełności to potwierdzają.

Tak się w krótkości przedstawia bilans owego zachwalanego po dziennikach wpływu pracy fizycznej na zdrowie naszej młodzieży. Smutny to bilans, a zarazem jaskrawy dowód, do czego to wiedzie, jeśli niepowołane czynniki zajmują się sprawą, na której się nie znają i której nie badali; jeszcze smutniej atoli, że się z tej błędnej drogi sprowadzić nie dadzą.

Nie ulega najmniejszej wątpliwości, że praca fizyczna, odpowiednio stosowana, mogłaby przynieść korzyść zdrowiu młodzieży; przyznaję, że pewna praca fizyczna jest nawet niezbędna dla prawidłowego rozwoju ciała i ducha, ale ta praca musi mieć cechy i przybliżoną wartość gimnastyki leczniczej; do każdego wypadku winna być indywidualizowana i normowana, a co najważniejsze, ściśle nadzorowana.

Dotychczasowa praca wakacyjna studentów była dla nich pod każdym względem zgubną; nietyko nie przysporzyła im zdrowia, ale ich zdrowia pozbawiała, tego najcenniejszego skarbu młodości; z ludzi rumianych i młodych czyniła bladych, o ziemistej cerze zarobników.

Ani jeden z tych studentów nie jął się pracy dla zdrowia, lecz wyłącznie dla chleba; obowiązkiem ludzi, zachęcających młodzież do pracy robotniczej, jest pomyśleć nad poprawą warunków materialnych tej młodzieży, ale nie kosztem zdrowia jej pod płaszczykiem korzyści dla zdrowia.

Posłowie jako agenci Towarzystwa Canadian Pacific.

Przed kilku dniami klub ruski omawiał szeroko i dokładnie sprawę posła Petryckiego, któremu dowiedziono, że organizował całe transporta wychodźców z ruskich części Galicyi i z tego grube ciągnął korzyści. Jeszcze przed feryami letnimi polecono mu te zyskowne interesa zwinąć i swoje stosunki z Towarz. Canadian Pacific rozwiązać, jeżeli chce nadal pozostać członkiem klubu parlamentarnego. Poseł Petrycki lekceważył te polecenia i nie zaniechał bynajmniej w ostatnich miesiącach swej działalności. Skutkiem tego w klubie ruskim postawiono wniosek, aby posła Petryckiego z klubu wykluczyć, a ponieważ na tem posiedzeniu brakło wymaganej liczby posłów klubowych, przeto ostateczną uchwałę odłożono do najbliższego posiedzenia klubowego, które się odbędzie 20. b. m. tymczasowo zaś zawieszono go w jego prawach, jako członka parlamentarnego klubu ruskiego. Nie ulega zaś najmniejszej wątpliwości, że poseł Petrycki zostanie wykluczony.

W Kole Polskiem zasiada również podobny poseł, tylko słynniejszy od tamtego swoją powagą, jako przywódca stronnictwa ludowego, co więcej wiceprezes Koła, mianowicie Jan Stapiński, któremu zarzucają ni mniej ni więcej tylko to samo, co Petryckiemu — a on sobie przecież nic z tego nie robi, lecz chodzi w chwale i dostojeniu u członków swego stronnictwa, które mu raz po raz uchwała zupełne wotum zaufania. Obojętnym jest na hamiebnie zarzuty czynione mu z różnych stron, a obojętny

tem więcej, że Koło Polskie dotąd nie dało nawet poznać, że odebrało w działalności posła Stapińskiego i w jego stosunkach do Canadian Pacific cośkolwiek, co by Koło ubliżało.

Kiedy zaś znalazł się jeden z najwybitniejszych posłów z jego własnego stronnictwa, mianowicie hr. Lasocki, który miał i ma tę odwagę pignować w listach otwartych zgubną dla naszego ludu działalność Stapińskiego i jego konszachty z amerykańskim Towarzystwem Canadian — poseł Stapiński uczuł się tem obrażony i ogłosił szumnie przed paru tygodniami w jednym z dzienników krakowskich, że polecił „swojemu adwokatowi“ wnieść skargę o obrazę honoru przeciw hr. Lasockiemu. Co prawda — to o wniesieniu tej skargi zażądał sąd w Galicyi dotąd nie wie i zapewne się nie dowie, bo poseł Stapiński sądów nie lubi — jednak hrabia Lasocki chciałby przed sądem przeprowadzić dowód prawdy i okazać publicznie różne sprawki wiceprezesa Koła, Stapińskiego, a nie mogąc się doczekać na pozew z jego strony, zaszponował do sądu o obrazę honoru współpracownika, „Przyjaciela Ludu“, który twierdził, że zarzuty posła Lasockiego przeciw posłowi Stapińskiemu są nieprawdziwe.

Doczekamy się więc nadzwyczaj interesującego procesu, z którego obok stosunków posła Stapińskiego do Canadian Pacific, można się będzie dowiedzieć o jego interesach z żydem baronem Popperem, któremu, jak wieść niesie, miał pomagać przy kupnie lasu od rządu z wielką podobno szkodą dla ludu.

Po tym procesie Koła Polskiem, które dotąd w działalności posła Stapińskiego nie widziało, czy nie chciało widzieć nie ubliżającego dla swojej powagi, będzie zapewne trudno powstrzymać się od zważania tejże. A może przykład klubu ruskiego i wystąpienie przeciw posłowi Petryckiemu poruszy nareszcie i Koło Polskie do tego stopnia, że nie zechce stanąć na niższym poziomie moralnym od tamtego.

KORESPONDENCYE.

Z Zagórza donoszą nam. Przed miesiącem założono u nas Towarzystwo Strzelców. — Nic nie miałbyśmy przeciw temu, gdyby to Towarzystwo miało prawdziwie na celu skupiać siły polskie i przygotowywać je do wzięcia udziału w odrodzeniu, czyli odbudowaniu Ojczyzny, gdyby miało na celu szerzyć uświadczenie ludu i młodzieży polskiej, zaprawianie jej do pracy społecznej do pracy pod tak wzniosłym hasłem: „w jedności siła“. Niestety już sam przebieg działalności, którą widzieliśmy przy założeniu tego Towarzystwa, daje nam dowód, że nie o dobro Ojczyzny chodziło założycielom Strzelca w Zagórzu. Zaproszeni z Sanoka Strzelcy w liczbie kilkunastu przybyli do Zagórza do lokalu tutejszych socjalistów, gdzie się zebrała garstka członków należących do partii socjalnej. Jeden z pierwszych zabrał głos p. Fredzia i począł wymyślać na wszystkich Polaków, oczywiście tych, którzy do partii socjalnej nie należą. Dostało się tedy i pojedynczym ludziom i Towarzystwom polskim, a przede wszystkim Sokołowi, który w pojęciu mowy wyszedł na to, że nic nie robi. Według przekonania p. Fredzi dopiero Strzelcy odbudują Ojczyznę. (Daj Boże!)

Ubogi nasz ludek, a względnie obecni na zebraniu, sądzili że nie długo już rzeczywiście powstanie przy ich pomocy Ojczyzna. I to ma być praca uad uświadczeniem ludu! To ma być nby praca do wytworzenia w narodzie siły.

Nie dosyć na tem, ale na protektora Strzelców wzięto najzawziętszego wroga polskości socjalistę, Ukraińca. Ten oto ściera przy pomocy swych adherentów do Strzelców, kogo się uda, i bałamuci swymi poglądami młodzież, a nawet i starszych Polaków, którzy jego słów słuchają i w ślad jego idąc nie zbliżają się do odbudowania Ojczyzny — ale przeciwnie, jeżeli się zawczasu nie upamiętają i nie zбочą z drogi fałszywej — przyniosą jej szkodę.

A co nasjmutniejsze, że szkoda tej młodości, która się odnosi wrogo do wszystkiego, co szlachetne i dobre dla ojczyzny. Może być i to winą, że któreś Towarzystwo nie ujęło tej młodości i nie dało jej sposobności zaprawić się w kierunku zdrowym do pracy narodowej — może i Sokół winien że nie rozszerzył swej pracy organizacyjnej tak, by wszystkie jednostki polskie skupić i rozgrzać jednym duchem miłości Ojczyzny.

W każdym jednak razie, gdyby nawet to Towarzystwo strzeleńców pozbyło się z powrót siebie tego antagonizmu do innych Towarzystw polskich — to przecież nie powinno ono stać pod protektoratem wroga polskości, socjalisty Ukraińca. To też szczególnie rodzice powinni zwrócić baczną uwagę na swych małoletnich i niedorośli synów — i zastanowić się, w jakim duchu pozwalają im się ćwiczyć i zaprawiać? Bo, że nie w miłości ojczyzny ani bliźnich Towarzystwo Strzeleńców dotychczas to robi, toć przecież wiadome.

Już nadeszły

ostatnie nowości na jesień i zimę

w olbrzymim wyborze

do magazynu bławatnego

Antoniego Uwiery

LWÓW, ul. Halicka 10.

FILIA W STANISŁAWOWIE.

TOWAR TYLKO DOBOROWY.

Ceny nadzwyczaj niskie.

Próbki odwrotnie.

KRONIKA.

Z kroniki żałobnej. W dniu 9. października b. r. zmarł w Bieczu po długich i ciężkich cierpieniach Dr. Jan Gawęł, adwokat krajowy.

Zgon jego okrył ciężką żałobą najbliższą rodziną i wielu przyjaciół i znajomych w naszym mieście — zmarły bowiem przez długie lata mieszkał tutaj, prowadząc jedną z pierwszych kancelarii adwokackich. Brał również bardzo czynny udział w życiu społecznym, jako jeden z wybitnych radców miejskich. — prezes Czytelni mieszczańskiej, jeden z założycieli i członek Sokola i t. d. zaznaczając wszędzie nader dodatnio swoją działalność.

Zwłoki s. p. zmarłego przewieziono do Sanoka i w sobotę o godzinie 3^{1/2}, po południu odprowadzono z dworca kolejowego na cmentarz, miejsce wiecznego spoczynku.

Ciężko dotkniętej tym ciosem rodzinie, a zwłaszcza synowi Dr. Emilowi Gawłowi, prezesowi sanockiego Sokola, przesyłamy tą drogą ze strony Redakcji wyrazy głębokiego i szczerzego współczucia.

Apteka p. Górniego. Trzecia w Sanoku apteka, którą niedawno otworzył p. Górny w śródmieściu, przechodzi jak się dowiadujemy drogą dzierżawy w ręce żydowskie. W ten sposób na trzy apteki w naszym grodzie tylko jedna t. j. apteka p. Kawskiego będzie nadal w rękach chrześcijańskich.

Regulacja potoka na Podgórzu. Ośmiokrotne w tym roku wylewy potoka przy ulicy Podgórze tak się dały we znaki mieszkańcom, że ci nareszcie postanowili na własną rękę ten potok choć cokolwiek przyprowadzić do porządku. Ponieważ łozina sadzona na brzegach koryta tegoż tak się rozrosła, że to koryto zwięzła skutkiem czego woda nie może się w nim pomieścić i wylewa, jak to osądzili właściciele nadbrzeżnych gruntów, przeto obecnie ten i ów na własną rękę wycina łozinę, skopuje brzegi i wywozi ziemię celem rozszerzenia koryta. Sądzymy, że ten sposób gospodarowania

w potoku bez nadzoru urzędu technicznego miasta Sanoka jest niewłaściwy i należałoby tą sprawą inaczej kierować.

Wiadomości osobiste. Pna Ida Atlas ze Sanoka promowaną została onegdaj na uniwersytecie lwowskim na magistra farmacji.

Wyrok śmierci przez zastrzelenie, jeżeli do 14 dni nie ustąpi z swego stanowiska, otrzymał p. Marzyński, sekretarz pow. Kasy dla chorych w Sanoku. Wyrok ten podpisany był przez „Związek anarchystyczny“.

Autorem tego wyroku zaopiekowała się tutejsza żandarmeryja, której energii udało się wykryć autora — epilog zaś rozegra się przed sądem.

Tutejsza powiatowa Kasa dla chorych, która pod przewodnictwem p. A. Borczyka, rozwinęła się materialnie bardzo dobrze, jest solą w oku dla niektórych jednostek, któreby chciały owoce tej gospodarki zagarnąć — stąd geneza nawet „wyroków śmierci“.

Ilu jest żydów na świecie? Według wydanego świeżo w Paryżu atlasu statystycznego A. L. Hickmanna na rok 1913., ogólna liczba żydów, rozprószonych po obu półkulach, wynosi 12,428 000, czyli 0.7 procent całej ludzkości.

Z tej liczby na samą Galicję przypada około 900 000 żydów, czyli 11.1 procent całej ludności; na Królestwo Polskie 1,538 000, czyli 14 proc. ludności. Żaden przeto kraj na ziemi nie jest tak zaludniony przez żydów, jak Polska z wyjątkiem zaboru pruskiego, gdzie liczba żydów w ostatnich lat dziesiątkach znacznie się zmniejszyła.

Z zestawienia tego wynika dalej, że prócz Nowego Jorku, posiadającego wszakże obecnie około 5 milionów mieszkańców, w tem żydów jest mniej więcej 16 procent, żadne miasto na całym świecie nie posiada tylu żydów, co Warszawa. Ma ona więcej ludności żydowskiej, aniżeli Francya, Bułgarya i Włochy razem wzięte.

Królestwo zaś i Galicya posiadają więcej żydów, aniżeli następujące kraje razem wzięte: Anglia, Francya, Niemcy, Holandya, Turcja europejska, Rumunia, Włochy, Bułgarya, Szwajcarya, Grecya, Serbia, Dania, Bawarya, Belgia, Hiszpania, Portugalia, Luksemburg, Afganistan, Indye brytańskie, Persya, Transwal, Egipt, Algier, Tunis, Moroko, Syberya i Australia.

Cyfrы powyżej przytoczone dowodzą, jak ciężkiem jest nasze położenie, skoro mamy w naszym organizmie narodowym taki potężny, wrogi nam żywioł — i z jakim wyżejżeniem wszystkich sił musimy się bronić, aby nie uleść rozkładowi.

Znaczenie siódemki w życiu człowieka. Cyfra 7 uważana była w starożytności za cyfrę kabalistyczną, hebrajczycy n. p. przywiązywali do niej wielkie znaczenie. Z biegiem czasu wiara w jakieś cyfry zbladła, pozostała jednak jako słabe odbicie w formie przesądów, jak n. p. do cyfry 13.

Świeżo na kongresie lekarzy przyrodników w Wiedniu docent prywatny dr. Herman Swoboda wygłosił bardzo ciekawy referat o znaczeniu liczby 7 w życiu człowieka i na początku zaznaczył, że wierzenia ludzi w starożytności odnośnie do pewnych cyfr nie były takie nieuzasadnione i nierozsądne, jak się potomkom zdawało. Przedewszystkiem zdaniem dra Swobody, na podstawie studyów przez niego dokonanych, liczba 7 odgrywa niepoślednią rolę w stosunku dziedziczności. Prelegent sformułował nawet hipotezę, która tak brzmi dosłownie: „Każdy człowiek liczyć może na potomków, jeżeli w wieku swoim posiada peryody, dzielące się przez 7“. Jeżeli człowiek w każdym peryodzie siedmioletnim przeżywa w swoim życiu indywidualnym odnowienie, to to samo przeżywać będzie w życiu swoich potomków.

Na podstawie tej hipotezy wyjaśnić można w pierwszym rzędzie podobieństwo dzieci do rodziców. Dziecko w zupełności podobne do ojca według wszelkiego prawdopodobieństwa urodziło się w 28, 35, 42 i t. d. roku jego życia, czyli w latach, dzielących się przez 7. Naodwrot dziecko podobne do matki urodziło się w siedmioletcu jej życia. Dowodów na to daje historia w znacznej ilości. Filozofowie Fichte i Herbert, wybitnie podobni do swoich matek, urodzili się obaj w 21 roku życia obojga. Bjoernson ładząco

podobny do ojca urodził się, kiedy ten liczył 35 lat. Manzoni w 49 roku, Siegfried Wagner w 56 roku.

Są jednak rodziny, w których dzieci nie posiadają wyraźnych cech rodzinnych. Dr. Swoboda objaśnia ten fakt w ten sposób, że przodkowie w swoich peryodach siedmioletnich chcieli się odrodzić w rysach i charakterach potomków, a że ich szereg może być duży, powstaje więc „konkurencya“. Tym sposobem potomkowie rodzą się z rysami zbieranymi z różnych epok i czasów, są one jednak mniej wyraźne i jakby zatarte, aniżeli u potomków posiadających mniejszą liczbę przodków. Wybitnym przykładem jest n. p. Bismarck, który po linii męskiej odziedziczył silną bardzo konstytucję ciała, a po matce, potomkini całego rodu jurystów i uczonych — niezwykle zdolności umysłowe.

Ta peryodyczność dzieląca się na okresy siedmioletnie umożliwia przewidywanie prawie pewne odnośnie do potomstwa, o ile znana jest dokładnie genealogia przodków. Dr. Swoboda podciągnął tę możliwość przewidywania pod ścisły termin naukowy, który nazwał „bionomią“ w porównaniu do astronomii, przewidującej również na podstawie naukowej pojawianie się ciał niebieskich.

Na tej podstawie z wszelką pewnością można stwierdzić, że dzieci ojców tuberkulicznych, urodzonych w ich latach 28, 35 i t. d. będą dotknięte tą chorobą i na odwrot, jeżeli matka jest chorą, to dzieci urodzone wtedy, kiedy ojciec liczy 28, 35 i t. d. lat, mogą być pewne, że unikną tej strasznej choroby.

Dr. Swoboda zapewniał na kongresie, że wszystkie swoje studya i spostrzeżenia oraz wnioski zamieści w rozpoczętym już przez siebie dziele.

Odpowiedzialny redaktor: Michał Pollak.

L. cz. E. 84/10.

119.

Edykt licytacyjny.

Na żądanie c. k. uprzyw. galic. akc. Banku hipotecznego we Lwowie odbędzie się dnia 21. października 1913. o godzinie 9. przed południem w sądzie niżej wymienionym, w biurze Nr. 27. w Sanoku licytacja maj. Brzezawa z Wołą brzezawską obj. whl. 554. tus. ks. grt. dla większych posiadłości wraz z przynależnościami, składającymi się z urządzenia gorzelnianego, inwentarza żywego i martwego.

Nieruchomość ta wystawiona na licytację jest ocenioną na 345.352 K. 14 hal. przynależności zaś na 12.515 K.

Najniższa cena wynosi 239.244 K. 72 h. poniżej tej ceny sprzedaż nie przyjdzie do skutku.

Warunki licytacyjne i odnoszące się do tej nieruchomości dokumenta (wyciąg tabularny, wyciąg katastralny, protokoły ocenienia i t. d.) może każdy mający chęć kupienia przejrzeć podczas godzin urzędowych w sądzie niżej wymienionym, w biurze Nr. 11.

Takie prawa, wobec których niniejsza licytacja byłaby niedopuszczalną, należy zgłosić do sądu najpóźniej przy wyznaczonym terminie licytacyjnym, inaczej rozstrzeżenia tego rodzaju co do samej nieruchomości nie mogłyby być już ze skutkiem podnoszone.

Te osoby, dla których jakie prawa lub ciężary na powyższej nieruchomości bądź obecnie już istnieją, bądź w toku postępowania licytacyjnego powstaną, zawiadamiane będą o dalszych wydarzeniach tego postępowania jedynie przez przybicie na tablicy sądowej, jeśli nie mieszkają w okręgu sądu niżej wymienionego i nie wskażą temuż sądowi pełnomocnika do doręczeń, w siedzibie sądu zamieszkałego.

C. k. Sąd obwodowy, oddz. IV.

Sanok, dnia 18. sierpnia 1913.

E. 158/12
19.**Edykt licytacyjny.**

Na żądanie Lwowskiego Towarzystwa dyskontowego we Lwowie, odbędzie się dnia 6. listopada 1913. o godz. 9. przed południem w sądzie niżej wymienionym, w biurze Nr. 27. w Sanoku licytacja maj. Skorodne część IV., folwark „Konarszczyzna” obj. whl. 346. ts. ks. gr. dla większych posiadłości.

Nieruchomość ta wystawiona na licytację jest oceniona na 210746 K. 32 h.

Najniższa cena wynosi 140497 K. 54 h. poniżej tej ceny sprzedaż nie przyjdzie do skutku.

Warunki licytacyjne i odnoszące się do tej nieruchomości dokumenta (wyciąg tabularny, wyciąg katastralny, protokoły ocenienia i t. d.) może każdy mający chęć kupienia przejrzeć podczas godzin urzędowych w sądzie niżej wymienionym w biurze Nr. 11.

Takie prawa, wobec których niniejsza licytacja byłaby niedopuszczalną, należy zgłosić do sądu najpóźniej przy wyznaczonym terminie licytacyjnym, inaczej roszczenia tego rodzaju co do samej nieruchomości nie mogłyby być ze skutkiem podnieszone.

Te osoby, dla których jakie prawa lub ciężary na powyższej nieruchomości bądź obecnie już istnieją, bądź w toku postępowania licytacyjnego powstaną, zawiadamiane będą o dalszych wydarzeniach tego postępowania licytacyjnego jedynie przez przybicie na tablicy sądowej, jeżeli nie mieszkają w okręgu sądu niżej wymienionego i nie wskażą temuż sądowi pełnomocnika do doręczeń w siedzibie sądu zamieszkałego.

C. k. Sąd obwodowy, Oddz. IV.

Sanok, dnia 30. sierpnia 1913. 1-2

E. 4518/12
24**Edykt licytacyjny.**

Na żądanie Kasy oszczędności król. woln. miasta Sanoka zastąpionej przez adw. Dr. Ślęczkę, odbędzie się dnia 12. listopada 1913. o godz. 11. przed południem, w sądzie niżej wymienionym, w biurze Nr. 8. licytacja realności objętej whl. 269. ks. gr. gm. m. Sanoka, wraz z przynależnościami w protokole opisanego i oszacowania z dnia 13. grudnia 1913. l. cz. E. 4518/12 poszczególnymi.

Nieruchomość powyższa wystawiona na licytację jest oceniona na 85.635 K. a z utrzymaniem ciężaru prawa używania sciany na 85.335 K.

Najniższa cena wynosi połowę ceny szacunkowej t. j. kwotę 42667 K. 50 h. poniżej tej ceny sprzedaż nie przyjdzie do skutku.

C. k. Sąd powiatowy, Oddz. IV.

Sanok, dnia 25. lipca 1913. 1-2

E. 4485/12/6.

Edykt licytacyjny.

Na żądanie Pierwszego Galicyjskiego Towarzystwa rafinerii spirytusu we Lwowie zastąpionej przez adwokata Dr. Tennera we Lwowie odbędzie się dnia 20. października 1913. o godzinie 11. przed południem w biurze Nr. 8. w sądzie niżej wymienionym licytacja realności whl. 632 ks. grt. gm. Posada olchowska objętej.

Nieruchomość ta wystawiona na licytację jest oceniona na 34.544 K.

Najniższa cena wynosi zgodnie z wnioskiem wierzyciela 23.029 K. 67 h. i poniżej tej ceny sprzedaż nie przyjdzie do skutku.

C. k. Sąd powiatowy, Oddz. IV.

Sanok, dnia 22. lipca 1913.

2-2

L. cz. E. 552/13/12.

Edykt licytacyjny.

Dnia 28. listopada 1913. o godz. 11-tej przed południem w sądzie niżej wymienionym, w biurze Nr. 8. w Sanoku odbędzie się licytacja realności objętej lwb. 38. ks. grt. gminy kat. Olchowce wraz z przynależnościami, wymienionymi w protokole oszacowania i opisanego z 19. maja 1913. l. cz. E. 552/13/8

Nieruchomość ta wystawiona na licytację jest oceniona na kwotę 20.630 K.

Najniższa cena wynosi kwotę 10.315 K. poniżej tej ceny sprzedaż nie przyjdzie do skutku.

C. k. Sąd powiatowy, Oddz. IV.

Sanok, dnia 1. września 1913. 1-2

E. 107/11
31.**Edykt licytacyjny.**

Na żądanie galic. Towarzystwa kredytowego ziemskiego we Lwowie odbędzie się dnia 20. października 1913. o godz. 9 przed południem w sądzie niżej wymienionym w biurze nr. 27. licytacja majątności Czaszyn (whl. 117.) i Brzozowiec (whl. 177.) ts. ks. gr. dla większych posiadłości wraz z przynależnościami, składającymi się z narzędzi rolniczych.

Nieruchomości te będą łącznie wystawione na licytację, a są ocenione na 664.696 K. 61 h., przynależności zaś na 255 K.

Najniższa cena wynosi 443.301 K. 08 h. poniżej tej ceny sprzedaż nieprzyjdzie do skutku.

Warunki licytacyjne i odnoszące się do tych nieruchomości dokumenta (wyciąg tabularny, wyciąg katastralny, protokoły ocenienia i t. d.) może każdy, mający chęć kupienia przejrzeć podczas godzin urzędowych w sądzie niżej wymienionym w biurze nr. 11.

Takie prawa, wobec których niniejsza licytacja byłaby niedopuszczalną, należy zgłosić do sądu najpóźniej przy wyznaczonym terminie licytacyjnym, inaczej roszczenia tego rodzaju nie mogłyby być już ze skutkiem podnoszone co do samej nieruchomości.

Te osoby, dla których jakie prawa lub ciężary na powyższych nieruchomościach bądź obecnie już istnieją, bądź w toku postępowania licytacyjnego powstaną, zawiadamiane będą o dalszych wydarzeniach tego postępowania jedynie przez przybicie na tablicy sądowej, jeśli nie mieszkają w okręgu sądu niżej wymienionego i nie wskażą temuż sądowi pełnomocnika dla doręczeń, w siedzibie sądu zamieszkałego.

C. k. Sąd obwodowy, Oddział IV.

Sanok, dnia 16. sierpnia 1913.

L. cz. E. 4480/12/16.

Edykt licytacyjny.

Dnia 17. listopada 1913. o godzinie 11-tej przed południem, w sądzie niżej wymienionym, w biurze Nr. 8. w Sanoku odbędzie się licytacja:

a) real. obj. whl. 16. ks. grt. gm. kat. Zagórz
b) " " " 246 " " " " "
c) " " " 397 " " " " "
wraz z przynależnościami, opisanymi i ocenionymi w tus. protokole z 4. kwietnia 1912. E. 4480/11/6.

Nieruchomości powyższe są ocenione na: ad a) 10.106 K. ad b) 383 K. ad c) 200 K.

Najniższa cena wynosi ad a) 5053 K. ad b) 255 K. 34 h. ad c) 133 K. 34 h. poniżej tej ceny sprzedaż nie przyjdzie do skutku.

C. k. Sąd powiatowy, Oddział IV.

Sanok, dnia 20. sierpnia 1913.

1-2

L. cz. E. 4913/13.

Edykt licytacyjny.

Dnia 26. listopada 1913. o godz. 11-tej przed południem w biurze Nr. 8 w Sanoku odbędzie się licytacja realności:

a) obj. whl. 376.

b) " " 451. i

c) " " 239 ks. grt. gm. Olchowce wraz z przynależnościami opisanymi i ocenionymi w protokole z dnia 6. lipca 1912. E. 2093/12/3.

Nieruchomości powyższe wystawione na licytację ocenione są na: ad a) 1024 K. 38 hal. ad b) 1068 K. 71 hal. ad c) 1345 K. 46 hal.

Najniższa cena wynosi, ad a) 682 K. 92 hal., ad b) 712 K. 48 hal., ad c) 936 K. 98 h. a poniżej tych cen sprzedaż nie przyjdzie do skutku.

Warunki licytacyjne zatwierdzone tus. uchwałą z 5. października 1912. E. 2093/12. i odnoszące się do tych nieruchomości dokumenta może każdy mający chęć kupienia przejrzeć podczas godzin urzędowych w tus. biurze Nr. 8.

C. k. Sąd powiatowy, Oddz. IV.

Sanok, dnia 9. sierpnia 1913. 1-2

JESLI

nie macie apetytu, czujecie się niezdrowymi, przyniosą wam WYPRÓBOWANE - - PRZEZ LEKARZY - -

Kaisera

żołądkowe

karmelki miętowe

niezawodną ulgę.

Odzyskanie dobrego apetytu, żołądek zostanie odrestaurowany i wzmocniony. Z powodu pokrzepiającego i orzeźwiającego działania, niezbędne na wycieczkach.

Pakiety po 20 i 40 halerzy do nabycia u:

M. Kawskiego, apteka Sanok
H. Eisenbacha, " "
J. Hvdzika, droguerya " "
Ch. Epstein, hand. del. " "
F. Gerzabka, apteka Bukowsko.

L. cz. E. 4009/12
12.**Edykt licytacyjny.**

Dnia 12. listopada 1913. o godz. 11-tej przed południem, w sądzie niżej wymienionym, w biurze Nr. 8. w Sanoku odbędzie się licytacja 1/2 części realności objętej lwb. 192. ks. grt. gm. kat. Bażanówka wraz z przynależnościami opisanymi w protokole oszacowania z 10. października 1912 l. czyn. E. 4009/12/4.

Nieruchomość ta wystawiona na licytację jest oceniona na kwotę 898 K. 34 hal.

Najniższa cena wynosi kwotę 598 K. 90 hal. poniżej tej ceny sprzedaż nie przyjdzie do skutku.

Warunki licytacyjne, które się zatwierdza i za które przyznaje się wierzycielowi kwotę 16 K. 50 hal., i odnoszące się do tej nieruchomości dokumenta (wyciąg tabularny, wyciąg katastralny, protokoły ocenienia i t. d.) może każdy mający chęć kupienia, przejrzeć podczas godzin urzędowych w sądzie niżej wymienionym, w biurze Nr. 8.

C. k. Sąd powiatowy, Oddział IV.

Sanok, dnia 27. sierpnia 1913. 1-2